

BRYLL i SKUSZANKA

Od kilku lat Ernest Bryll prowokuje swoimi wystąpieniami publiczność i krytykę. Rzecz listopadowa, Kurdesz, Kto ty jesteś. Poprzez te utwory przebiega główna linia sporu w jego twórczości o polską współczesność i polską rzeczywistość. Bryll jako pisarz nie szczędzi bowiem pytań drażliwych, gorzkich, sarkastycznych. Nie omija spraw bolesnych i przykrych. Wadzi się z sobą, ale też i ze społeczeństwem. Ma ambicje mówienia głośno o najżywotniejszych sprawach narodu. Nie tyle o jego historii, co przede wszystkim o dniu dzisiejszym.

Ale w tym momencie zaczyna się właśnie spór pisarza z krytyką. Ta bowiem, co pewien czas, usiłuje wymusić od niego, aby się zadeklarował bardziej jednoznacznie. Bryll jednak przed jednoznacznymi wypowiedziami broni się... konwencją i powinowactwami z tradycją. Mówi o swojej współczesności językiem bogatym w skojarzenia literackie i historiozoficzne, inkrustuje go, niczym drogimi kamieniami, efektownie konstruowanymi metaforami, posługując się niecodzienną sztuką pastiszu.

Dotychczasowym jego dokonaniom towarzyszyła tradycja romantyczna. Wiersze utworów Brylla dźwięczały frazą wielkich romantyków, Mickiewicza, Norwida i Wyspiańskiego. Bardzo pojemny schemat literatury narodowej, tworzonej przez romantyków i Wyspiańskiego, wypełniał Bryll swoimi sądami o Polsce współczesnej. Ostatnia jego sztuka CO SIĘ KOMU ŚNI (w wersji drukowanej *Życie — jawą*) odwołuje się do wcześniejszej formacji i tradycji literackiej. Po inspirację pisarz tym razem sięga do staropolszczyzny i Calderona. Konkretnie: do utworu *Z chłopca król* Piotra Baryki i *Życia snem* Calderona. Jest w tym mariażu sporo drwiny i przekory pisarskiej. Bo jakże łatwo ulec komparatystycznym zapędom i dociekliwie objaśniać, co i z czego wziął Bryll. A zwłaszcza: gdzie ukrył aluzje. Gdy tymczasem znany w literaturze motyw chłopca, którego podczas snu przebierają za króla i jego gorzkie przebudzenie — pełni u Brylla po prostu rolę anegdoty, którą komponuje jego teatr.

A ten objawił mu się tym razem jako scena dworsko-barokowa. Zbudowana na kształt drabiny feudalnej władzy. Ma ona kilka poziomów. Są piwnice i lochy dla więźniów, pośrodku ziemię orze baba z chłopem, pod nadzorem żandarmów, nad nimi dwór i tron królewski, otoczony tłumem dworaków. Bryll puszcza w ruch maszynę teatru i obserwuje jej działanie. Drabina feudalnych zależności i układów ożywia się. Rozpoczyna się zabawa. W teatr. Zabawa, rzecz jasna, z morałem. Ale ten dopiero zostanie wygłoszony na końcu. *Nie bać się usnąć / Nie bać się zbudzenia / Nie bać się prawdy / Nie bać się sumienia...*

Nim ten morał pisarz przygotowuje — na scenie rozegra się historia chłopca i baby przemienionych w parę królewską. Oglądamy dworskie balety wokół Sługi-sług, który dokonuje eksperymentu na uśpionych, a potem znów tańce wokół nowego władcy, w innym stylu, chłopskim, aby musieć przypodobać. Delektujemy się widokiem dworaków, którzy wspinają się do pań-

skiego tronu, całując się nawzajem w miejsca, które dosadnie polszczyzna nazwała czterema literami. Z uśmiechem wyrozumiałości przyglądamy się jak nowy władca, z chłopą król, nie może sobie poradzić ze służalstwem dwóch grup dworaków. Ożywiamy się, gdy dworacy nawzajem się wykańczają...

Przypowieść Brylla jest, oczywiście, uproszczona, bo to przecież zabawa w teatr. Jest wieloznaczna, bo utkana z materii literackich stereotypów i motywów. Pisarz jednak wyraźnie podsuwa odpowiedź tym, którzy mają wątpliwości. Taki teatr może sobie zafundować każdy! Co się komu śni! Ale na jawie warto chyba żyć inaczej, serio, z prawdą w przymierzu. Bez pochlebstw, uczciwie. Czy można? W każdym razie trzeba próbować!

Krystyna Skuszancka, reżyserka prapremiery krakowskiej **CO SIĘ KOMU ŚNI** (na scenie Teatru im. Słowackiego) sztukę Brylla zagrała jak wielkie widowisko historyczne. W hiszpańskich kostiumach, z rozmachem, stylowo. Nie wyłuskiwała z jego tekstu żadnych aluzji, nawet odrzuciła propozycję pisarską, aby aktorzy przebierali się na oczach widzów w kostiumy z epoki, podkreślając tym, że buduje teatr tradycyjny, prawie akademicki w swej stylistyce. Jest to propozycja zaskakująca. I równie przekorna, jak zamysł pisarza. Jakże ironiczna w swym konserwatyzmie scenicznym.

Współtwórcami tego widowiska są: scenograf Kazimierz Wiśniak i autor muzyki Adam Walaciński, którzy ani na moment nie zdradzili jego stylu. Przedstawienie jest zespołowe, prowadzone z dużym mistrzostwem przez reżyserkę, w którym jednak przynajmniej trzy role trzeba wymienić: Babę-królową (Halina Gryglaszewska), Chłopa-króla (Bolesław Smela), i Sługę-sług (Andrzej Balcerzak).

CO SIĘ KOMU ŚNI w reżyserii Krystyny Skuszancki to najciekawsza premiera nowego sezonu i znacząca inauguracja nowej dyrekcji krakowskiego Teatru im. J. Słowackiego.

Amabilis